

Piotr Ł.J. Andrzejewski

Normalizacja adwokatury

Palestra 50/5-6(569-570), 165-171

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KARTY HISTORII ADWOKATURY

Piotr Ł. J. Andrzejewski

Aktualna dyskusja wokół uprawnień samorządu adwokackiego w kształtowaniu i funkcjonowaniu porządku prawnego stawia na porządku dziennym problematykę, która była przedmiotem walki Polskiej Adwokatury o jej prawa i samorządowe zasady ustrojowe państwa.

Próby ograniczania korporacyjnych praw adwokatury nie są niczym nowym. Zarówno w warunkach ustrojowych państwa totalitarnego, jak i w warunkach „otwartego” państwa liberalnego, szczególna rola korporacji zawodów zaufania publicznego okazuje się być zawadą.

Może zatem warto przypomnieć moją relację z postępowania przed Sądem Najwyższym, toczącego się z inicjatywy Ministra Sprawiedliwości, o uchylenie uchwał Zjazdu Adwokatury z października 1983 r.

Tekst ten był pisany na gorąco na użytek działającego wówczas w konspiracji Komitetu Helsińskiego i przygotowywanego przez Komitet raportu o łamaniu praw adwokatury w Polsce. Jego charakter i styl oddaje zarówno indywidualne cechy Autora, jak i obrazuje opresyjność sytuacji, w jakiej adwokatura upominała się o swoje prawa.

Prawa adwokatury do stanowienia o sobie i mówienia swoim głosem były przedsiębrane w imieniu setek osób, dla których osoba obrońcy i pełnomocnika niezależnego od doraźnych interesów władzy państwowej była oparciem w walce o realizację ich praw.

Tekst ten już dziś archaiczny w formie, w treści może się stać – o dziwo! – aktualny. Niech więc pozostanie bez dalszego komentarza.

Normalizacja adwokatury

Narzucony Polsce przez totalitaryzm sowiecki system opiera się przede wszystkim na mistyfikacji. Deklaruje on zasady socjalizmu, humanizmu, praworządności, po to, aby drogą ideologicznej propagandy pokryć sprzeczną z tymi zasadami praktykę. Aparat władzy w skolonizowanej politycznie i gospodarczo Polsce posługuje się ustanowionym przez siebie prawem wtedy, gdy służy to jego celom, natomiast bez żenady to prawo odrzuca i łamie, gdy działa ono krępująco na totalitarną samowolę władzy.

W pozorowaniu praworządności szczególną rolę odgrywa adwokatura. Jej udział w wymiarze sprawiedliwości i życiu społecznym ma świadczyć o przestrzeganiu przez system władzy obywatelskich gwarancji, uprawnień i praw. Dlatego też do podporządkowania adwokatury dyspozycjom aparatu administracyjnego i partyjnego państwa przykładają się ogromną wagę. Na fali przebudzenia społecznego w okresie „Solidarności”, Ogólnopolski Zjazd Adwokatury mający miejsce w Poznaniu w dniach 3 i 4 stycznia 1981 r. podjął szereg uchwał. Jedną z nich było wzbudzenie inicjatywy ustawodawczej przywracającej adwokataturze jej społeczną rangę, która dotąd istniała tylko w mistyfikacyjnych deklaracjach. Pilotowana w znacznej mierze przez posła-adwokata Marię Budzanowską inicja-

tywa znalazła wyraz w powstałym przed 13 grudnia 1981 r. projekcie nowego Prawa o adwokaturze. Projekt ten z narzuconymi w stanie wojennym zmianami został 26 maja 1982 r. przyjęty jako ustawa „Prawo o adwokaturze”. W oparciu o nową ustawę, w dniach 1–3 października 1983 r. obradował I Krajowy Zjazd Adwokatury. W wyniku demokratycznych obrad, z zachowaniem przewidzianej prawem procedury Zjazd podjął szereg uchwał – w tym jednomyślnie lub prawie jednomyślnie uchwalił poszczególne regulaminy dotyczące funkcjonowania adwokatury i jej organów oraz podjął uchwałę główną wielopunktową (oznaczoną numerem 7) dając wyraz inicjatywom, poglądom i programowi podjętym przez Polską Adwokaturę za pośrednictwem jej autentycznego przedstawicielstwa na Zjeździe.

W 8 miesięcy później, Minister Sprawiedliwości, dostrzegając w korzystaniu przez adwokaturę z przysługujących im praw, zagrożenie totalistycznej dominacji władzy nad społeczeństwem, zaskarżył do Sądu Najwyższego niemal wszystkie uchwały Zjazdu zarzucając im „sprzeczność z prawem”. Na rozprawie przed Sądem Najwyższym w Warszawie w dniu 16 października 1984 r., naczelnik Ministerstwa Sprawiedliwości Jerzy Kielbowicz, w imieniu Resortu Sprawiedliwości PRL domagał się uchylecia uchwał zjazdu jako naruszających prawo lub wydanych bez postawy prawnej. Na uzasadnienie swego stanowiska naczelnik J. Kielbowicz dał specyficzną wykładnię rozumienia przez resort sprawiedliwości PRL obowiązującego prawa.

Zaskarżając postanowienia regulaminów uchwalonych zgodnie z dyspozycją ustawy zawartą w art. 56 przez Zjazd, naczelnik Kielbowicz przytaczał poglądy takie jak, że:

– Zjazdowi nie wolno uchylać zasad, którym mają odpowiadać regulaminy uchwalane przez Naczelną Radę Adwokacką – pogląd sformułowany w związku z zarzutem, że Zjazd wypowiedział się w przedmiocie zasad trybu i wyboru delegatów na Zjazd, podczas gdy według art. 38 pkt 3 ustawy tryb i zasady wyboru delegata ma określać regulamin uchwalony przez NRA;

– atakując sformułowanie regulaminu, że w Nadzwyczajnym Zjeździe Adwokatury uczestniczą delegaci wybrani na ostatni poprzedzający Zjazd zwykły (tzw. kadencyjność delegata), naczelnik Kielbowicz negował możliwość regulowania tej kwestii, skoro ustawa wyraźnie na zajęcie się przez Zjazd tym zagadnieniem nie zezwała;

– twierdził, że spełnia wymóg sprzeczności z prawem to, że uchwalony przez Zjazd regulamin nie powtarza cytując tego, co już znalazło uregulowanie w ustawie, co do tego kto obowiązkowo uczestniczy w zjeździe.

Dystansując się od porównania rozwiązania w kwestii kadencyjności delegata uchwalonego w regulaminie przez Zjazd z rozwiązaniem zastosowanym przez IV Zjazd PZPR w punkcie 23 statutu PZPR (art. 23 statutu PZPR brzmi: „Mandat delegata na zjazd i konferencję jest ważny przez cały okres kadencji danych władz, chyba, że zostanie wcześniej cofnięty przez wyborców”) – naczelnik Kielbowicz wbrew dotychczasowym twierdzeniom stwierdził, że „Krajowa Konferencja Partyjna nie ma tych uprawnień co Zjazd, bo ZJAZD MOŻE DOKONAĆ WSZYSTKIEGO”.

Dano tym samym raz jeszcze do zrozumienia, że tylko Zjazd PZPR ma nieograniczone uprawnienia w zakresie uchwał i jest ponad prawem, natomiast Zjazd Adwokatury nie ma podstawowych uprawnień nawet w ściśle wewnętrznych kwestiach dotyczących adwokatury. Dziwne, że dla kogo jeszcze to nie jest oczywiste? Nie jest to dziwne wobec uprawianej propagandowo polityki pozorów i mistyfikacji obowiązującego systemu.

Art. 1 Prawa o adwokaturze stanowi: „Adwokatura powołana jest do udzielania pomocy

prawnej, współdziałania w ochronie praw i wolności obywatelskich oraz w kształtowaniu i stosowaniu prawa”.

Naczelnik Kielbowicz wyraził pogląd władz, że adwokatura może realizować wynikające z tego przepisu prawa, tylko i wyłącznie poprzez udzielanie pomocy prawnej, a wszelkie inne działania, jak domaganie się konsultowania z nią procesu legislacyjnego, wyrażanie opinii o praktykach naruszających prawo i praworządność w PRL, przejawianie inicjatyw w dziedzinie kształtowania prawidłowej realizacji prawa, piętnowanie naruszeń prawa przez stosującego go organy, wszelkie inicjatywy społeczne – są bez specjalnego zezwolenia *ad hoc* „sprzeczne z prawem”. W ten sposób jawnie kpił z przytoczonego wyżej uregulowania ustawowego.

Zarazem naczelnik Kielbowicz zaprzeczył podstawowym kompetencjom zawodowym wszystkich adwokatów uczestniczących w Zjeździe, gdyż atakowane przez niego rozwiązania były wielokrotnie przyjmowane w zakresie uchwalanych regulaminów jednomyślnie.

Na sali Sądu Najwyższego obrażano prawo i obrażano tych, którzy go bronią i interpretują. Dokonywano tego w imię nadrzędności władzy nad prawem. W odpowiedzi zajęli stanowisko pełnomocnicy NRA – adw. dr Zdzisław Krzemiński z Warszawy i adw. Zbigniew Dyka z Krakowa. W umiarkowany sposób polemizowali ze stanowiskiem resortu sprawiedliwości PRL.

Adw. Krzemiński wskazał, że przyjęte przez Zjazd rozwiązania miały swoje akceptowane prawnie i społecznie i nienegowane pierwowzory. Stwierdził m.in., że na tej sali chce się zdeprecjonować charakter i rolę Zjazdu, że dominuje chęć nałożenia samorządowi adwokackiemu kagańca, że interpretacja prawa przez ministra ma zastąpić samo prawo. Dotychczasowa tradycja interpretuje prawo w ten sposób, że obowiązuje ono rygorystycznie w zakresie *iuris coeantis* (prawa bezwzględnie obowiązującego) natomiast tam, gdzie chodzi o *ius dyspositivum* (możność regulowania przepisów decyzjami uprawnionego organu samorządowego) przekazane ustawowo jako uprawnienie samorządowi adwokackiemu, tam nie można zabronić i czynić sprzecznym z prawem korzystania z tego uprawnienia. Adw. Dyka m.in. stwierdził, że interpretacja resortu sprawiedliwości ustawy – Prawo o adwokaturze, godzi w treść tej ustawy, wykładając *contra legem*. Neguje się np. kadencyjność delegatów w uchwalonym regulaminie podczas, gdy przepisy ustawy takiego uregulowania nie zabraniają, a wręcz posiłkowo w art. 9 ustawy stwierdzają, że Krajowy Zjazd Adwokatury jest organem adwokatury, a w art. 11 pkt 2 przyjmuje, że kadencja organów adwokatury trwa trzy lata. Dalej stwierdził, że „nie leży w zakresie wykładni prawa powoływanie się na statut PZPR. IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR wprowadził instytucję i wykładnię kadencyjności delegata. Przesłanek społecznych i interesu społecznego tego rozwiązania nie sposób negować, a już nie wypada tego robić ministrowi i członkom tejże partii. Fakt ten wskazuje na cyniczność i instrumentalność używanych argumentów, z których każdy jest dobry dla ograniczenia samorządności adwokatury i jej ubezwłasnowolnienia.

Adw. Dyka wskazał, że minister zanim skorzystał z uprawnienia do zaskarżenia uchwał Zjazdu w oparciu o art. 14 ustawy z zarzutem sprzeczności ich z prawem – pominął, co jest charakterystyczne, swe uprawnienia do ich skorygowania w trybie art. 15 ustawy (przewiduje on zwrócenie się ministra do organów adwokatury o pożądaną korektę uchwał w zakresie właściwości organów adwokatury).

W kularach Sądu Najwyższego mówiło się, że wobec zbyt małej subordynacji aktualnego samorządu adwokackiego, dyspozycyjnego wobec poleceń resortu i władz polityczno-wojskowych – zamiarem ministra sprawiedliwości jest dezorganizacja podstaw pracy sa-

morządu adwokackiego, doprowadzenie do ustąpienia jego władz na drodze „oddolnie reżyserowanego niezadowolenia” poprzez poszczególne izby adwokackie, a następnie zdominowanie przez zastraszenie adwokatury, zwołanie nadzwyczajnego zjazdu w nowym personalnie składzie delegatów i takie nim wymanipulowanie, aby samorząd sam zrezygnował ze swych uprawnień i poddał się całkowicie bez zastrzeżeń ogólnym dyspozycjom władzy. Przedsiębrane akcje przeciwko poszczególnym adwokatom, represje policyjno-sledcze w zakresie szukania u obrońców politycznych nieprawidłowości w rozliczeniach finansowych z klientami nie dały skutku, zastraszanie adwokatów przez represje policyjne, nieustanny nacisk na NRA i jej Prezydium nie dały spodziewanego rezultatu, dlatego musiało sięgnąć do tego ostatecznego środka. Jest to świadectwo bezradności aparatu władzy wobec morale środowiska adwokackiego. Trzeba było odrzucić grę pozorów i pokazać, że nie prawo się liczy, ale siła. W tym celu trzeba było zdeprecjonować rolę prawa.

Co do uzasadnienia wniosku o uchylenie podstawowej uchwały programowej Zjazdu noszącej nr 7 (złożonej z całego pliku poszczególnych uchwał określających wytyczne działania samorządu adwokackiego i stanowisko adwokatury w podstawowych kwestiach prawnych i społecznych wymagających interwencji), a także uchwały nr 8 stanowiącej wezwanie do zaniechania represjonowania przez wyrzucanie z pracy członków NSZZ „Solidarność” i zmuszanie ich do masowej emigracji – nacelnik Kielbowicz m.in. stwierdził: „Uchwała programowa powinna wytyczać kierunki działania samorządu adwokackiego i całej adwokatury przy uwzględnieniu art. 1 (wyżej cytowanego) o adwokaturze... Zadaniem adwokatury jest pomoc prawna i tylko w zakresie tej pomocy współdziałanie w tworzeniu prawa i ochronie praworządności. Adwokatura miała rzekomo w uchwale programowej wykroczyć poza ramy art. 1 ustawy uzurpując sobie prawo kontroli ochrony praw obywatelskich, stosowanie i tworzenia prawa”. „Ustawa nie daje adwokatom takiej kompetencji”, gdyż przyznane ustawą uprawnienia nie mogą być wykorzystane przeciwko systemowi władzy w PRL i jej celom. Interesy samorządu zawodowego nie mogą być sprzeczne z interesem państwa, powinny uznawać nadrzędność interesu państwa. Powołał się przy tym na stanowisko władz z roku 1938 (kiedy to miała miejsce rzekoma faszycyzacja sanacyjnego systemu kapitalistycznego w Polsce). Dalej stwierdził: „Adwokaci w podjętej uchwale nr 7 i 8 zaprezentowali całkowicie odmienne poglądy na temat porządku prawnego od tych, które są oficjalnymi poglądami władzy, np. w pkt 1, 2, 3 itd. uchwały programowej wytyczyli kierunki działania wykraczające poza zadanie samorządu adwokackiego”. Jako przykład podał: żądanie konsultowania z władzami adwokatury projektów aktów prawnych, postulaty, aby NRA doprowadziła do zmian ustawodawczych, aby mogła wносить rewizje nadzwyczajne do Sądu Najwyższego, lansowanie polityki kadrowej niezależnej od postawy politycznej kandydatów do zawodu adwokackiego. Wszystkie te względy wskazują na konieczność uchylenia programowej uchwały zjazdu adwokatury w całości. Następnie nacelnik Kielbowicz znieważył władze adwokatury i wszystkich uczestników biorących udział w zjeździe stwierdzając, że uchwała interwencyjna nr 8 została uchwalona z naruszeniem jej formalnej dopuszczalności, „gdyż została uchwalona bez wymaganego *quorum*, gdy na sali była znikoma liczba adwokatów”. No cóż każdy sądzi po sobie!

Bezpodstawność zarzutu naruszenia wymaganej formy przez kierownictwo zjazdu, wywołało szczególne oburzenie, jako że przed każdorazowym głosowaniem nad tą uchwałą, jak wynika z relacji delegatów zjazdu, na żądanie przedstawicieli PZPR wśród delegatów, *quorum* było skrupulatnie sprawdzane. Nacelnik Kielbowicz nadto pod adresem uchwały nr 8 stwierdził, że „oczernia ona władze o takie działania, które nie miały miejsca i że jest

niezgodna z samą zasadą samorządności zawodowej, które musi kierować się interesem państwa”.

Z kolei zabrał głos ponownie adw. Zdzisław Krzemiński – pełnomocnik NRA, który m.in. stwierdził: „... w art. 1 ustawy nałożono na adwokaturę obowiązek współdziałania w ochronie praw i wolności obywatelskich, a w tym mieści się dosłownie wszystko, co dzieje się w życiu społeczeństwa. Mieliśmy obowiązek zabrać głos w sprawach ważnych dla społeczeństwa. Adwokat nie żyje obok narodu. Adwokatura musi wyczuwać boleści tego narodu... Zresztą niektóre nasze postulaty zawarte w uchwale już się ziściły, mówię o amnestii. Nie możemy na tej sali dopuścić do ocen politycznych. Nas powinien tu interesować tylko stosunek treści uchwał do art. 14 ustawy w powiązaniu z jej art. 1. Miejsce na oceny polityczne jest na zebraniach POP, nie ma go natomiast w Sądzie Najwyższym... Nie można przekonywująco udowodnić, że uchwała jest niezgodna z treścią obu wymienionych przepisów ustawy, nie ma więc prawnych podstaw do jej uchylecia”. Z kolei, ponownie zabrał głos drugi pełnomocnik NRA adw. Zbigniew Dyka, stwierdzając m.in.: „Art. 1 prawa o adwokaturze nie tylko daje adwokaturze prawo, ale nakłada obowiązek nie tylko pomocy prawnej, ale i współdziałanie w ochronie praw i wolności obywatelskich. Obie te formy istnieją obok siebie. Współdziałanie nie może przejawiać się tylko w granicach pomocy prawnej. Interpretacja Ministra Sprawiedliwości wyraźnie zawęża ustawowe uprawnienia adwokatury, jest nie do przyjęcia... Nowa ustawa o adwokaturze jest ogromnej wagi aktem politycznym i propagandowym, nie do końca jeszcze przez władzę wykorzystanym. Adwokatura była jedynym środowiskiem inteligentkim, które po 13 grudnia 1981, poza wykonywaniem swych obowiązków, nie podjęło żadnego bojkotu władzy. Adwokatura jest krytyczna, ale konstruktywna. Nie ma powodu, aby nie mogła się wypowiadać w różnych kwestiach podstawowych dla życia społeczeństwa i państwa”.

Art. 56 ustawy tylko taksatywnie, przykładowo wymienia najważniejsze zadania Zjazdu adwokatury. Wskazuje na to sformułowanie wskazujące zadania: w szczególności, a to oznacza, że inne też może podejmować, jeżeli mieszczą się one w ramach zadań i celów działania adwokatury określonych ustawą. Zjazd miał więc prawo wypowiadać swe stanowisko w kwestiach zawartych w uchwale. Jeżeli to się neguje, to by oznaczało taką cenzurę, którą trudno sobie wyobrazić. Chodzi przecież o aktywność społeczną dla dobra państwa i społeczeństwa.

Po wystąpieniu adw. Dyki o głos poprosiła prezes NRA adw. Maria Budzanowska. W swym oświadczeniu stwierdziła m.in.: „Jest to spór o interpretację prawa o adwokaturze i prawa w ogóle. Należy przede wszystkim zająć się interpretacją motywów legislacyjnych, odpowiedzieć na pytanie, czym kierował się ustawodawca” – tu adw. Budzanowska powołała się na fragment wystąpienia sprawozdawcy sejmowego, w którym wyraźnie podkreślono wyście adwokatury poza udział w wymiarze sprawiedliwości, na szersze forum kształtowania i stosowania prawa, podkreślono współdziałanie adwokatów w ochronie praw i wolności obywatelskich. Dalej stwierdziła, że nie można przyjąć tak dalece zawężającej interpretacji ustawy wbrew woli ustawodawcy. Nie można ograniczać adwokatów *contra legem* – wbrew prawu – tylko do pomocy prawnej. Potrzeba społeczna i państwowa wymaga kontradyktoryjnego głosu adwokatury, w interesie socjalistycznego państwa, służącego państwu. Gdyby nawet prawo wypowiedzania się w sprawach publicznych nie wynikało z art. 1 ustawy o adwokaturze, to zostaje jeszcze art. 84 Konstytucji PRL, który daje takie prawo każdej organizacji ludu pracującego. Ustawa tylko to skonkretyzowała.

Dalej zwróciła uwagę na konstrukcję uchwały nr 7, która w I części zawiera wytyczne

działalności samorządu, a w drugiej – poglądy adwokatów, które jak każde poglądy mogą być różnie oceniane, mogą być uważane za niesłuszne, ale taka była wola większości środowiska. „Niesłuszny pogląd, to nie znaczy jednak bezprawny”. Uchylenie uchwał, szczególnie uchwały programowej spowoduje destabilizację samorządu i jego władz, całej grupy społecznej adwokatów, tym bardziej, że skarga MS wpłynęła do SN po upływie aż 8 miesięcy od podjęcia uchwał przez Zjazd.

Po bezbarwnym wystąpieniu prokuratora, który poparł stanowisko zajęte przez przedstawiciela MS, Sąd po przerwie, w dniu 20 października 1984 r. w osobie samego przewodniczącego składu sądzącego (czyżby pozostałym sędziom było wstyd) sędziego Berestaja ogłosił orzeczenie.

Orzeczenie to uchyla w całości uchwałę programową zjazdu oznaczoną nr 7, uchwałę nr 8, a pozostałe co do regulaminów części kwestionowanej przez ministra.

Zapadłe orzeczenie Sądu Najwyższego obnaża istota wymiaru sprawiedliwości w systemie totalitaryzmu sowieckiego. Wskazuje, że wymiar sprawiedliwości w tym systemie to złudna gra pozorów, prowadzona pod dyktando władz politycznych. Sędziowie osiągają, jak w tym przypadku szczyt upodlenia w prostytuowaniu swych niegdyś otoczonych szacunkiem funkcji. W tym systemie z bezstronnych sędziów zależnych od prawa stają się funkcjonariuszami władzy. Odgrywają rolę marionetek, podobnie jak i inni przedstawiciele sterowanych i reżyserowanych przez władzę rzekomych „reprezentantów społeczeństwa”. Tylko ich działalność jest legalna, wszystko co niezgodne z interesem i doraźną polityką władzy jest zabronione.

Orzeczenie Sądu Najwyższego narusza również obowiązującą formalną praworządność przez renowanie w praktyce treści norm zawartych w ustawie „Prawo o adwokaturze”. Narusza wykładnię legislacyjną, gramatyczną, logiczną, systemową, teologiczną artykułu 1 i art. 56 ustawy, zastępując ją pragmatyczną wykładnią polityczną *contra legem*.

Prezentując ponadto obskurantyzm w zakresie wiedzy prawniczej zapoznając całkowicie zasady komplementarności systemu prawa. Tłumaczy to fakt stosowanej praktyki legislacyjnej w systemie totalitaryzmu sowieckiego, gdzie ustawa wyższego rzędu jest tylko elastyczną deklaracją propagandowej mistyfikacji (jak np. konstytucyjne uprawnienia obywatelskie w PRL), natomiast o praktyce decyduje norma niższego rzędu stojąca niejednokrotnie w sprzeczności z normą wyższego rzędu, ale za to wsparta dyspozycją i życzeniem politycznej władzy wykonawczej.

„Normalizacja” uprawnień adwokatury nastąpiła w zastosowaniu obowiązującej tu zasady, że o tym co wynika z norm ustawy nie decyduje treść prawa, ale doraźna decyzja wykonawczego aparatu władzy.

Ciemności kryje ziemia....

*Do
Naczelnej Rady Adwokackiej
w Warszawie*

Wniosek

My, niżej podpisani Adwokaci polscy, domagamy się pozostania na stanowisku Prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej w Warszawie wybranej na I Ogólnopolskim Zjeździe Adwokatury głosami większości adwokatów adv. Marii Budzanowskiej.

Wyrażamy do adw. Marii Budzanowskiej pełne zaufanie i żywimy przekonanie, że nikt, jak tylko adw. Maria Budzanowska reprezentuje i wyraża stanowisko moralnej bezkompromisowości i rzetelności reprezentowania naszych interesów.

Nadto stwierdzamy, że adw. Maria Budzanowska jako wybrana przez Zjazd, może być odwołana tylko przez Zjazd Adwokatury i jest przed nim odpowiedzialna i zobowiązana do pełnienia swych obowiązków do końca kadencji.

Adw. Piotr Ł. J. Andrzejewski, Adw. Grażyna Stecka,
Adw. Andrzej Litwak, Adw. Piotr Karniol,
Adw. Zofia Adamowicz, Adw. Wiesław Johann,
Adw. Antoni Rudnicki, Adw. Przemysław Kłosiewicz,
Adw. Tadeusz Węgiełek, Adw. Wojciech Hermelinski,
Adw. Roman Daniec, Adw. Irena Mizger-Chojnacka